



A FULLY ITALIAN GILLETTE FACTORY

Ferdinando Frega — Nando the Scribe

W PEŁNI WŁOSKA FABRYKA GILLETTE

THE COMPANY · 04

Wszyscy wiedzieli, że zakłady produkcyjne GILLETTE są rozsiane po Europie – Niemcy, Wielka Brytania, Hiszpania – a później, dopiero po wielu latach, wyszło na jaw, że były też zakłady w jakimś kraju Europy Wschodniej, obsługujące rynki rosyjskie. Ale nikt nigdy nie wiedział, że w Neapolu działa fabryka produkująca GILLETTE BLUE II X 10 RAZORS, z kodem EAN, kodem produktu, a nawet numerem partii.

Prowadziła też promocje sezonowe, w formatach promocyjnych 10+2 gratis i 10+4 gratis – prawdziwa działalność oddziału, tyle że oficjalne biura mieściły się w Mediolanie, najpierw przy via Baldissera 5, a później przy via G.B. Pirelli 18, i nikt nie miał pojęcia, że ta neapolitańska fabryka istnieje.

To dane NIELSEN wysadziły całą sprawę w powietrze: po zestawieniu przychodów ze sprzedanymi sztukami brakowało pieniędzy, które powinny były wpłynąć – a przecież finansami GILLETTE EUROPE zarządzano na szczeblu międzynarodowym z Genewy, a Włochy nie miały własnej kasy.

Przychody wciąż się nie zgadzały, a kiedy liczby stały się na tyle duże, że zaczęły mieć znaczenie, nasz dyrektor zarządzający przekroczył próg Prokuratury w Mediolanie, by złożyć zawiadomienie o przestępstwie przeciwko nieznanym sprawcom.

Odróżnienie produktu nieoficjalnego od oficjalnego nie było łatwe, ale jeden szczegół od razu rzucał się w oczy: po otwarciu

opakowania maszynki nosiły markę GILLETTE – ale należały do konkurencji.

Zdradzały je ślady produkcji – w charakterystyce ostrzy, w ich ułożeniu i w kontroli jakości.

Śledztwo doprowadziło do piwnicy w Neapolu, z której regularnie, co godzinę, wyjeżdżał trójkołowiec dostawczy Piaggio z jedną paletą 84 opakowań po 20 sztuk – standardowy format GILLETTE – razem z firmowym dowodem dostawy, i objeżdżał większość hurtowników w Neapolu, którzy mieszały ten towar z produktem oficjalnym.

Ciekawość była tak silna, że przez siedem dni obserwowano okolicę kamerami, i tam okazało się, że ludzie od podróbek to poważni profesjonaliści: jeśli chodzi o dostawy i produkcję, nie było się do czego przyczepić – czuło się jak w Berlinie Wschodnim. Ha, ha, ha.

Kiedy Guardia di Finanza postanowiła wkroczyć na teren i wszystkich aresztować, zastała przy pracy całe rodziny – przy pakowaniu, w magazynie, przy sortowaniu, przy grafice, przy fakturowaniu. Wyglądało to jak bostoński oddział przy Main Street.

Aresztowano około 38 osób, ale żeby nie wywołać paniki na rynku, śledztwa nigdy nie podano do wiadomości publicznej: wywołałoby to niepokój i szkody wśród klientów i konsumentów, więc prokurator postanowił utajnić całą sprawę.

Ale dwie rzeczy zrobiły naprawdę wrażenie: po pierwsze organizacja i kontrola jakości połączone z logistyką i dostawami; po drugie to, że po przesłuchaniach kobiety z grupy zapytały, czy mogłyby zostać zatrudnione w Gillette Italia.

Dyrektor zarządzający, pochodzący z Apulii, ani razu się nie uśmiechnął: był zmartwiony – nie tylko przestępstwem i szkodą wyrządzoną firmie, ale tym, że jako prezes Włosko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Mediolanie właśnie rozpoznał prawdziwy talent i jakość – talent, którego nigdy nie będzie mógł wpisać na listę płac.

Ferdinando